

Szkółka



niedzielnia

Modl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę pierwszą postu, dnia 4. Marca 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Kazimierza, królewicza polskiego.

(Z księdza Piotra Skargi.)

Wszystkich w prawdzie Świętych życie i pobożne uczynki, budują wiernych oneż czytających; naybardziéy iednak życia tych, którzy w wysokim od Boga postawieni stanie, służą Mu w pokorze serca i niewinności ciała. Do grona tych należy Święty Kazimierz, królewicz polski. Urodził się w Krakowie roku tysięcznego czterechsetnego pięćdziesiątego ósmego, dnia piątego Października. Był on synem Kazimierza czwartego, króla polskiego, i Elżbiety, córki cesarza niemieckiego Olbrachta. Wychowany zinną bracią w pilném i ostrożném ćwiczeniu do pobożności i boiaźni Bożéy, do świętych obyczajów, i do nauk rozum ostrzających, pod sławnym nauczycielem Długoszem, kanonikiem krakowskim; z którego, iako z czystego źródła napoiony Kazimierz, we wszystkie cnoty rośł, i iako dobra a bujna ziemia, stokrotny owoc wydawał. W młodych bowiem lecach czytał i słuchając słów Jezusa, mówiącego: „co pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat miał, ieżeli duszę swoję

zgubił;“ ukochał duszy swoiéy zbawienie; a wzgardziwszy światem, począł zapominać i lekce sobie ważyć królewskie urodzenie. Pierwéy się człowiekiem, wszystkim ludzkim nędzom i przygodom podległym uznawał, a niżli królewiczem; i mówił one słowa króla wielkiego Salomona: „niestem śmiertelny człowiek, podobny wszystkim; z ziemi urodzony; témże tchnę powietrzem, co i drudzy, i także na ziemię wyrzucony, pierwszy głos mój, iako i wszyscy, wypuściłem, płacząc;“ i żaden z królów inakszego rodzenia nie miał. Gdyby się królowie i panowie inaczéy rodzili, za co by sobie ubogie poważali? Z natury do takiego ubóstwa, nędzy i wzgardy, iako na ubogich i poddanych swoich widzą, przyiść téż sami mogą i często przychodzą; przeto muszą być pokorni, ieżeli chcą być mądrymi. Dlatego to tenże sam król Salomon wyznawszy swoją wspólną z innemi ludźmi naturę, wielkiéy nędzy podległą, Pana Boga o mądrość prosił, mówiąc: „Pragnąłem, i dany mi iest rozum; wzywałem Pana Boga, i wszedł we mnie duch mądrości.“ Naywiększa bowiem mądrość iest, znać samego siebie, swoię ułomność i przeznaczenie. Tę mądrość, gdy Salomon mieć począł, rzekł: „lepszą to iest, niżli królem być, i na wysokiéy stolicy siedzieć.“

Takię mądrości Kazimierz nabywając od młodości, duchem bożym natchniony, założył fundament boiaźni bożej, aby w nię chodził i wszystkie sprawy swoje do Boga zwracał. W modlitwie się częstę i pilnę w dnie i w nocy ćwiczył, na której więcej czasu trawił, niżli na innych zabawach. Częściej go w kościele naydowano, niżeli na pałacu, i widywano go w modlitwie myślą tak zachwyconego, iakoby o sobie nie wiedział. Wnocy porywał się i wychodził do kościołów, które, gdy zamknięte znalazł, u drzwi się Panu Bogu upokarzał; często go bowiem straż leżącego na twarz w nocy przed drzwiami u kościoła znajdowała. Przytęm szczególnię się zamilował w rozmyślaniu życia i dostojności Najswiętszē Maryi Panny, o której, z gorącego ku nię nabożeństwa, pieśń po łacinie ułożył, która się zaczyna: „Omni die, dic Mariae.“ W mowie był skąpy, łagodny i skromny; mikt go uwłóczącego sławy bliźniemu nie słyszał; nigdy z ust iego próżne słowa, albo lekkomyślne, nie wychodziły. Grzeszących łagodnie napominał, nawróconych wielce miłował, zapamiętałych mocno strofował, a ludzi nieprzystoynnych obyczaiów, od dworu swego odpędzać kazał. Wiara ku Bogu i uszanowanie świętego rzymskiego Kościoła, tak były wielkie w Kazimierzu, że się odszczepieństwem wszelkię bardzo brzydził. Miłość, iako ku Bogu, rozlaną była w sercu Kazimierza, tak i ku bliźnim się wylewała, i nic dla niego nie było miłszego, iak, gdy mógł cieszyć strapionych, a ratować ubogich. Wdów i sierót był osobliwym opiekunem. W sprawiedliwości się mocno kochał, i gdy uznał przez nierozeznanie sędziów krzywdę komu wyrządzoną, na-

rażał się oycu, i domawiał się skutecznie o nagrodę dla ukrzywdzonych.

Do powyższego obrazu cnotliwego i pobożnego żywota S. Kazimierza, dodać należy i to, iż w roku tysięcznym czterechsetnym siedmdziesiątym pierwszym Węgrzyni ku Matyaszowi, królowi swemu, niechętni, umysłili Kazimierza na tron zaprosić. Święty królewicz, zaledwie lat trzynaście liczący, szczerze nie chciał przyjąć ofiarowanego mu królestwa, bo uważał to dla siebie za ciężar nieznośny. Ale oyciec iego przyjął ofiarę posłów węgierskich; Kazimierz wymawiać się nie mógł bez zasmucenia serca rodzicielskiego. Wolał przeto zwyciężyć własny wstręć, aniżeli okazać nieposłuszeństwo rozkazom oycy; i wyruszył z woyskiem do Węgier. Zaledwie stanął u granicy, dano mu znać, iż Matyas z szeenastą tysięcy woyska czeka na Polaków. Dowiedział się przytęm, że i ówczesny Papież, Sykstus czwarty, bronił strony Matyasza. Wieść o tēn napełniła radością serce młodego królewicza; skwapliwie więc prosił oycy, aby mu pozwolił zaniechać onego przedsięwzięcia; a otrzymawszy zezwolenie, udał się do ustronnego zamku pod Krakowem, i tam trzy całe miesiące na surowę pokucie przepędził. Późnię ofiarowano mu powtórnie koronę węgierską; ale Kazimierz uznawszy niesłusznosc pierwszē swę wyprawy, na prośby Węgrów i na rozkazy oycy był głuchy. Zbawienie duszy stało się celem iedynym iego żywota. Między wszystkimi zaś Kazimierza świętego cnotami, iasniała w nim anielska czystosc, którą tak ukochał, że gdy mu i rodzice i panowie radzili, aby stan małżeński sobie obrał, nieprzelamaną statecznością temu się sprzeciwiał, i wolał umrzeć, aniżeli od czystosci od-

stąpić; bo straszniejszy, aniżeli śmierć, był dla niego grzech, do którego namawiali go lekarze w ostatniy iego a ciężkiy chorobie, chcąc mu przez to życie uratować. Opowiedziawszy dzień śmierci tym, którzy mu w chorobie usługiwali, opatrzony świętymi Sakramentami, umarł w Grodnie dnia czwartego Marca roku tysięcznego czterechsetnego ośmdziesiątego czwartego, mając lat dwadzieścia pięć. Ciało iego święte w Wilnie spoczywa, przy którym Pan Bóg ludziom, iego przyczynienia się wzywającym, wiele dobrodzieystw czynił i czyni, a Papież Leo dziesiąty roku tysięcznego pięćsetnego dwudziestego pierwszego, po długich a pilnych wypytaniach o życiu świętobliwém Kazimierza i cudach, iakie się za iego wstawieniem do Boga działy, wpisał go w liczbę świętych, którego Polacy za patrona swoihey oyczyzny obrali.

Iego się więc opiece oddając, naśladowmy go w pokorze, gorącey modlitwie, w czystości i w dobrych uczynkach.

ROZMAITOŚCI.

Nauka

chrześcijańsko-katolickihey religii.

„Czego téż to teraz, kumotrze, ci księża nauczają; tego dawnihey nie było;“ rzekł Pindara do Mruka, wracając z kościoła. „Dawnihey, to byle człek umiał pacierz; byle wiedział, ile iest Sakramentów, i umiał cztery prawdy, to już mógł iść do świętHEY spowiedzi; a teraz to uczą i uczą te dzieci, iak gdyby na księdza.“ — „Ha nu, widzicie mój Szymonie,“ (bo

tak było imię Pindarze), odezwał się Mruk, „nabo to źle? Lepihey, że dzieci więcéy umieją, aniżeli mnihey. Przecie to tu idzie o duszę. Im więcéy się nauczają z religii świętHEY, tém lepihey będą mogły chwalić Pana Boga. Nie będą przecie głabami. Żeby umiał człowiek zarobić sobie na święty chlebaszek, to się musi uczyć koło roli robić, to iakiego rzemiosła, i to przez czas dość długi; czemuż się téż nie ma uczyć i tego, co się tyczy zbawienia duszy; wszakże dusza więcéy warta, niż ciało; bo ciało w proch się obroci, a dusza żyć będzie wiecznie.“ — „Prawdę wy to mówicie, mój Mruku,“ przerwał Pindara; „ale cóż, kiedy to wszystko dzieci pozapominają.“ — „O! że pozapominają,“ mówił dalej Mruk: „nie powinny pozapominać. Dyć się w szkole uczą czytać, to sobie mogą potém w święto te nauki odczytywać; a im będą starsze, tém lepihey zrozumieją; a z resztą, dyć téż dobrodzieie zawsze nauczają.“ — „Mówicie,“ rzekł Pindara, „że to w książkach stoi? a zkądże ie wziąć?“ — „Ha nu, kupić,“ mówił dalej Mruk. Dy oto, iakem przeszły tydzień miał iechać do Leszna na targ, to mnie mój Bartek tak już prosił, abym mu taką książkę kupił, bo mu powiadał Dobrodzihey w szkole, że można dostać i nie drogo! Przedawszy proso, poszedłem, gdzie książki przedają. O! co téż to tam tego! co iedna, to ładniejsza! przez cały dzień by ich nieporachował. Prosiłem tedy, aby mi przedali książkę dla mego Bartka, ale pobożną, z którejby się można kateizmu nauczyć. Dali mi zaraz książeczkę, i nie drogą, bom tylko trzy czeskie (ośmnaście polskich groszy) zapłacił. I ta książka się nazywa: Nauka chrześcijańsko-katolickihey religii. Iak się téż to mój

chłopiec iéy cieszył. Co wieczór, to nam z niéy czyta. Tam wszystko stoi; iak to Bóg świat stworzył, i pierwszych naszych rodziców; iak to oni zgrzeszyli; iak im Bóg obiecał Zbawiciela; iak się ten Zbawiciel narodził, to jest Pan Iezus, kumotrze; iak On to grzesznych ludzi nauczał; iakie On to cuda czynił; oto wam powiadam, że my się z moją aż rozplakali, bo to tak tam wydrukowano, że każdy może rozumieć. Choć mój Kuba, parobek, iak jest płochy i lekomyślny, a słuchał, i o mało, co się nie rozbeczał. W niedzielę zaraz poszedł do szkoły, i uczy się czytać; bo powiedział, że on sobie téż taką książkę kupi, iak się tylko czytać nauczy, i będzie ią sobie czytał.“ — „Kiedy tak, miły Mruku,“ rzekł Pindara, „to ia moiéy Kasi téż taką książkę kupić muszę; ale iak się to ten pan nazywa, co ie przedaie?“ — „„Czekaycie... czekaycie...,“ odezwał się Mruk, drapiąc się po głowie i przypominając sobie; „„oto... oto..., ady to jest ten sam, co przedaie Szkołkę niedzielną; wiecie, co my to onęgdany o niéy gadali u sołtysa; bodayże się, dyćem przepomniał, ... kóla, ... pan Ginter. Tylko się pytaycie, iak będziecie w Lesznie, do pana Gintra, to wam każde dziecko powie. Wiecie kumotrze, że i ia téż na byleco nie wyrzucę grosza; ale nie żałuję, Bóg świadkiem, że tę książkę kupi; choćby mi teraz i dwa złote przyszło zapłacić, to bym zapłacił, bo warta.“ — „Przecie

ia wam wierzę kumotrze,“ zakończył rozmowę Pindara, „i dla tego zaraz kupię dla mego dziewczęcia, ile że i Dobrodziéy o téy książce dzieciom wszkołe powiadał. Że mi téż to moja Kasia nic o tém nie mówiła; ale to pewnie zapomniało, bo to ieszcze młode!“

Sposób na gąsienice.

Zbiera się woda, w którój się masło płókało, i tak długo zostawia się w nacyniu, aż zacznie się psuć, co się poznaie po nieprzyjemnym zapachu. Gdy to nastąpi, polewa się nią rośliny, na przykład: iarmuż, kapustę, brukiew i t. d., a żaden motyl na nich nie usiedzie i złoży iaiec, z których się gąsienice, niszczące rośliny, wylęgaia.

Doświadczenie sprawdziło ten sposób. Polano razu iednego taką wodą sto zagonów iarmużu, i żadna gąsienica na nim się nie pokazała, gdy na okół gąsienice wszelkie warzywa wyniszczyły, które nie były wzmiankowaną wodą polane.

Sposób przechowywania masła.

Masło, obwinięte w płótno w occie zmoczone, utrzyma się bardzo dobrze, przez kilka nawet miesięcy.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
